

Obecny półarkusz jest dziełem  
tym, *Piętę Oddziału* i *szukni*.  
Cena 12zł półarkuszów *Pię-  
tego Oddziału*, dla Emigracji  
(z przesyłką) *franków pięć*, za  
granicą złotych polskich *dwanaście*.  
Pszonka niebłądząc dziennikiem,  
nieoznacza terminów wychodzenia  
swojego, wyjść więc może raz, dwa,  
dziesięć, sto, tysiąc razy na rok.  
na miesiąc, na dzień, na godzinę  
podług tego, jak mu Babin dostarczą  
przedmiotów do pisania.



Zapisać się można:  
Na prowincji i u Sekretarzo-  
w, Dem. Polsk.

W *Versailles* u O<sup>h</sup>. Wisniow-  
skiego, rue des Tournelles, 18.

W *Parżu*: W Redakcji Demo-  
kraty Polskiej i w Czytelni Pol-  
skiej, rue du Battoir St.-André  
des arts, 13: dokad także wysta-  
wio pisma i przesyłki (a N. Pszonko  
i o. onis, France) adies wane byc  
miałe.

## PSZONKA.

### PIEŚŃ O ZIEMI NASZĘJ.

Str. 83, w 12<sup>co</sup> — BEZIMIENNIE.

Niedawno, w Poznaniu, wyszedł z druku poemat, z napisem:  
*PIEŚŃ O ZIEMI NASZĘJ*, a godłem: « *Pasdź może i Naród  
Wielki, zniszczyć niemoże, tylko niekczemy!*... » Napis i go-  
dło, jak każdy widzi, godne ciekawości emigracji polskiej —  
cheiwe nadstawiające ucho na każdą wieść, każde słówko za-  
latujące z kraju; a jeszcze w rzeczy tak żywotnej, tak gorąco,  
wyłącznie, że oniemiał jedynie, emigrację polską zajmującą; a  
jeszcze tak wielkiej i znaczącej treści. To też, dwa na raz,  
emigracyjne dzienniki — *Adamista* i *Jezuila* — pospieszyły  
zdać sprawę z *Pieśni o Ziemi Naszej* — jeżeli, rozumnie się,  
sprawozdaniem zwać można gadaninę na wzór onego podróżne-  
go, co prawili o Drelinkiewicza kamienicy w Krakowie, a za-  
miliwał o Wawelu i Sukiennicach. Ale pozwólmy panom recen-  
zentom, niech się sami tłumaczą.

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że i *Trzeci-Maj*, choć  
*stabilisty* i służbom Imci króla Babińskiego *pryncypalnie* odda-  
ny, i Ksiądz *Dziennik-Narodowy*, choć niby brewiarzem tylko  
zajęty, lubią poczytka — a lubią je z dwóch ważnych bardzo po-  
wodów: 1<sup>o</sup> że poczyta, jak powiadał Osiński, jest tém właśnie  
dla ducha, czém dla ciała dobry kielich węgryzna; a 2<sup>o</sup>, co  
dla redaktorów równie wielkiej jest wagi, że bez potu i kłopotu  
zapełnia kilka stronnic *Dziennika*. Szkoda tylko, że i *Trzeci-  
Maj*, i najmilszy jego w Monarchizmie bratunek *Dziennik-Na-  
rodowy*, tyle się na poezyi znają, ile pewne zwierzę w bajce  
Niemcewicza na pieprzu; bo stąd zdarzać się zwykło, że czytelnicy,  
dla których ci panowie piszą, i poeci, o których piszą, nie-  
właściwie wcale zadowoleni. Po dowód niepójdziemy daleko, *Pieśń  
o Ziemi Naszej* mając pod ręką.

Ksiądz *Dziennik-Narodowy* naprzykład, z zacczęcia pomatu:

Pleć pleciugo — byle długo!

Bajże baję — po zwyczaju!

wniósł zaraz, że poeta do jego pije; a uniesiony radością że go  
aż z kraju takim wyzywają zakłębem —

Nużże baję — po zwyczaju —

Nic o piekle — to o raju....

Oddział V. Półarkusz 9ty.

Gdybyż przynajmniej ze smakiem, albo z dobrą wiarą; ale  
Ksiądz Jegomość bają byle bając; po zwyczaju — ni w pięć ni  
w dziewięć; ale Ksiądz Jegomość przytaczając różne z poematu  
wyjtki, pominął właśnie to wszystko, co stanowi prawdziwą war-  
tość jego, co jest duchem i treścią jego, co myśl i cel jego głównie  
odznacza, znamienia, przedstawia. Wszakże *Dziennik-Narodo-  
wy* sprawił się w tém przynajmniej jak na Jezuitę przystało; nie-  
widział czego nie chciał. Złodziej mu nieszedł przez rękaw. *Trze-  
ci-Maj* przeciwnie, chciał politykować *à la Wassowicz*, i odegrał  
rolę wcale niepolityczną. *Trzeciemu-Majowi*, mówiąc Bogiem a  
Prawdą, niechodźło o *Pieśń o Ziemi Naszej*, o recenzję *Pieśni  
o Ziemi Naszej*; on chciał tylko, jak najszybciej na kolumnach  
swoich, zarejestrować powrót swego *Syna-marnotrawnego*, a  
istotnie Odstępę, który: « czepiając się rozpaczy (Trzeci-Maj,  
Nr. 35 i 36 str. 663) do pozostałych w pamięci drobniaków »  
tak zabłąkał się daleko, że aż przeszedł do moskiewskiego obozu.  
Biedny *Trzeci-Maj*, tracąc tym sposobem najpierwszego swego  
fejletonistę, już miał właśnie ogłosić się bankrutem, kiedy *Syn  
marnotrawny* wrócił w ojczyście progi, i jeszcze nie sam tylko,  
ale z gotuwiutenkiem do druku fejletonem pod pachą. Niedarmo  
powiedziano: « Większa będzie radość z powrotu jednego stra-  
conego barana, aniżeli z 99 pozostałych w obozie » — Jakoż  
radość stąd *Trzeciego-Maja* tak była wielka, że w niepomiar-  
kowaniu uniesienia, takie mu *Niech będzie pochwalony!!!*  
wyciął, na jakie (oddać tę sprawiedliwość *Trzeciemu-Majowi*  
należy) ostateczny tylko bezwstyd i nierozum zdobyć się mogą.  
Po tym akcie publicznym *Trzeciego-Maja*, potem jego *Niech  
będzie pochwalony!!!* (Nr. 35 i 36 str. 668), na cześć Odstępę,  
który, jak sam *Trzeci-Maj* (tamże) po swojemu się wyrażając,  
powiada: « chciał *parszywemu ogonowi*, bez którego żaden na-  
ród ostać się niemoże (także uwaga *Trzeciego-Maja*), dodać  
otuchy i śmiałości do spełnienia zbrodni — nie można zaiste  
dziwić się spostrzeżeniu *Orla-Białego* (Nr. 32, str. 91) « że  
do bandy, na czele której stoi Czartoryski, zebrano wszystkie  
żydy i przechrzty, wszystkich opojów, szulerów, bankrutów,  
« wszystkich urwanych od szubienicy! » Ale wróćmy do poety  
i recenzentów.

Jest w emigracji przysłowie: « Cheesz kogo zabić, to na-  
mów *Nową-Polskę*, niechaj go pochwali! » Czy coś podobne-  
go niekiedy się po głowie Odstępę, kiedy z *Pieśni o Ziemi  
Naszej*, fejleton dla *Trzeciego-Maja* układał? Bo i jakże ina-



częj można sobie wytłumaczyć człowieka, który przed kilku tygodniami poszedł topić Polskę w Sławiańszczyźnie moskiewskiej, mordować ją pod knutem carów moskiewskich; który dla carów moskiewskich, *Dziennik* wśród emigracji zakładał; a teraz rozczuła się nad patriotyzmem i hartem duszy Polaka, co za nie ma wszystkie przeciwności, wszystkie cierpienia; a przyszłość i nadzieję, jako pewność i cel konieczny uważa (*Trzeci-Maj*, Nr. 35 i 36, str. 666.)» Jeżeli zaś jak *Trzeci-Maj* tłumaczy, tym sposobem chciał rehabilitować się Odstępca; jeżeli *Pieśń o Ziemi Naszej*, jak Towiańszczyzna Mieskiego, wybrał za środek do rehabilitacji swojej; to czemuż niepamiętał przynajmniej, że występkę tego rodzaju nierababituja się lada pościąganiem pióra, a rehabilitacja w *Trzecim-Maju* nie jest rehabilitacją jeszcze. Oddajmy co królewskiego królowi, a co haskiego Bogu! Dla nas rehabilitacja taka, jest tylko pocałunkiem Judasza! I to właśnie tłumaczy, dla czego, tak wyjątki *Trzeciego-Maja*, jak *Dziennika-Narodowego*, nie oddały *Pieśni o Ziemi Naszej* w czystym, jasnym, rzeczywistym jej świetle. Twórca *Pieśni o Ziemi Naszej*, obiegł całą — starą Polskę naszą; a co widział, co słyszał w tej podróży świętej, przedstawił szczerze i wiernie. Tą monetą należało musieć odpłacić. I to jest właśnie, w czem *Trzeciego Maja* i *Dziennik Narodowy* Pszonka dzisiaj wyręczy.

Poemat rozpoczyna Litwa — Lud w chodakach z łyka sztych, — W chatach dymem ogorzałych — Dranicami płasko krytych....

Gdy na lud ten człek spoziera,  
To aż serce żal oplynie,  
I zapytać chce go zbiera:  
— Co ci to Litwinie?...  
Ale Litwin niewygada!  
Bo w tej duszy hart nie lada!  
Lud to cichy rzewny, skryty,  
— Jak to mówią — kuty, bity.  
Kiedy szczyry, jak wosk topnie,  
Ale gdy go kto zabaczy:  
To i w grobie nieprzebaczy,  
I na końcu swego dopnie.....

Choć kraj jego nie bogaty,  
Radzi sobie, bo oszczędny;  
Niemarnuje grosz na szaty,  
Bo rozsądny i oględny.  
Nie zwykł on się kochać w krasie,  
Ale myśli o zapasie,  
I dobytek w dom gromadzi,  
I « o jutrze » wiecznie radzi.....

A stąd hywa hart w narodzie —  
« Litwin mądry nie po szkodzie »  
I w tém głównie, głównie pono,  
Góra Litwy nad Koroną.....

Stąd o miedzę ziemia chleba... — Żmudź to święta!  
Ziemia boża! — Na pół leśne jej obszary — A na polu strojne  
w zboża; — Wolny oddech ma do morza, — I wszystkiego ma  
do pary....

Lud tam żyje po zakonie —  
A więc zda się zimny zrazu;  
Lecz gdy serce zawre w łonie,  
Nieusłyszysz z ust wyrazu;  
Lecz iza tryśnie na wpół rzewna,  
Na wpół krwawa, na wpół gniewna,  
Piersi jękną z tajnej głębi,  
Zamiar padnie, niby w studnię,  
Lecz czas krwi tej niewyziębi,  
Dusza jego niewychłódnie,  
I wyplynie na jaw w czynie!

A gdy Żmudź ci przyjdzie rzucić, — Nazad Litwą znowu  
wrócić, — To przed Pińską opatrz drogą — Wóz twój do-  
brze w potrzeb wszelką — Bo w pustynię wjedziesz wielką, —  
W ziemię dżdżystą i ubogą.... Lecz, ku góróm Miedoborskim  
(Wołyń) — Coraz wyżej kraj się wznosi; — Miłą jedziesz ła-  
nem dworskim, — Ziemia z datkiem aż się prosi! — Lecz człek  
pracy niepodola, — Bo choć duże, długie siola, — Więcej  
ziemi, więcej trudu — Niż jest szczęścia, niż jest ludu.....

Smutna hywa Ludu dola,

Bo pan twardy i niewola;  
Nieporuszyć się tém dobrem,  
Kędy praca lezie ziohrem.  
Otoż kiedy Pan obsiewa,  
Smutne dumy Lud tam śpiewa.  
I wśród wioski niegrodzonęj  
W wiecznej żyje on tęsknicy.....

Lecz w dzień budny w polu głośno — I hukanie grzmi dono-  
śnie; — A gdy cichnie nad wieczorem, — Ścielą mgły się po nad  
borem; — Z pasowiska wraca stado..... — A koniuchy na noc  
jadą..... — Wówczas starzy się gromadzą, — I o swoim stat-  
ku radzą — Przy kieliszku w karczmarce kumy; — Na potulne  
wieczornice, — Ciągna z śmiechem krasawice, — Stare, ru-  
skie pięjące dumy; — I matula świeci doma, — Choć już północ  
kur ogłosi; — A donieczka, choć się sroma, — Choć się sroma,  
chłopców prosi, — Aby nieisć do dom samej.....

Tyle też to szczęścia, tyle,  
Co te nocne dadzą chwile!  
Bo o świecie, krwawe życie!  
Niema kumy, niema swata,  
Nieusłyszysz nikt już śpiewaki.

Gdy ataman zakolata:  
« Hej do dwora! » — Nie przeliwki!  
Bo tam, kiedy dwór — to wielki!  
Kiedy posłuch — to już wszelki!  
Kiedy liczą — to miliony!  
Kiedy jedzą — to łakotki!  
Kiedy biją — to na sotki!  
Kiedy pan — to urodzony  
Pewno z księcia, albo z króla!  
W domu jego dworno, szumna,  
A tak straszna jego wola,  
Że nie posłuch — chłopu trumna!

Tysiąc pługów na obszarze  
Orze zagon, gdy pan każe;  
I po dawnym tam zwyczaj  
Brzęczy złoto przy tokaju.  
Kon arabski rzy przy żłobie,  
Służba panu szczerzość kłamie,  
A o głodzie i po dobie,  
Drży przy koniu kozak w bramie.

Gdy przybędziesz tam nieznany  
Pan cię dumnym okiem zbada;  
Sam zamorską mową gada,  
A z błazeńska dwór ubrany.  
Na to tylko w dom cię prosi,  
By cię dumą upokorzył,  
Bo łaskawie ledwo znosi,  
Że i ciebie Pan Bóg stworzył.....

Choć cię w świecie brano w kleszcze,  
Choć wyszedłeś już z językiem  
— Jak to mówią — ze szkół jeszcze,  
A z żołnierki szczywanym ćwikiem:  
Nieznasz z czego począć mowę,  
Kiedy w taki dom przybędziesz —  
Choć do kogo się przysiedziesz,  
Takie wszystko czeze, jałowe,  
Nieużyte, zimne, twarde,  
Takie nudne, takie harde,  
Jakhy nigdy nie słyszeli  
Polskiej mowy, brzęku strony;  
Nigdy serca nie ujeli,  
A w tém sercu krwi czerwonej!

Nie po cnoście, lecz po złości  
Poznasz, że to wnuk hetmański,  
Albo tylko po klejnocie  
Co ozdabia dworzec pański.  
Już z przeszłości ani cienia,  
Ni zwyczaj, ani zbroi,  
Państwo tam za wszystko stoi!  
Nie polskiego — krom imienia....

Nimby z nami los dzielili,  
Nimby jeszcze walczyli  
Promnickiego kawał chleba,  
I braterstwa i swobody:



Ochrzciłby ich jeszcze wprzód  
W Wisłę, albo w Gopie trzeba....

Jednak — jeśli chcesz z pociechą  
Kraj opuścić, to patrz bracie,  
Kędy dom pod niższą strzechą,  
Tam przyjęcie czeka na cię;  
Tam młódz rzeska i świat inny,  
Umysł prawy i niewinny.  
Tam się jeszcze tylko chowa  
Serce polskie i myśl zdrowa;  
A zacisznie, i w kącie,  
I w pomiernym tym staniu,

Gdy Wołyńskie łany rzucisz, — I na wschód twe konie  
zwrócisz, — Bez oporu oko zginie — W pogranicznej  
Ukrainie..... — W jarach kraj ku rzekom spada, — Ziemia  
gluchym jękiem gada, — Dumka mówi o Przyszłości — A wiatr  
bieli stare kości....

Tu języka Lach niezblażni,  
Jak przed wiekiem nieodrodny;  
Stały w gniewie i w przyjaźni,  
I zuchwały i dorodny;  
Niezwykł w księgach łamać głowy,  
Ale z serca idą mowy,  
Chwat poprostu! lubi konie,  
Węgrzyn stary, krymskie burki,  
Charty, łowy, jasne bronie,  
I bekieszki i lisiurki.  
W mężkiem ciele serce prawe,  
W prostej głowie rozum zdrowy;  
A za dobrą jaką sprawę  
Zawsze życie dać gotowy.  
Bo tak ojciec i dziad czynił,  
Więc i syn i wnuk się kusi:  
Niechaj padnie, co paść musi,  
Byle człek się nieobwiniał....

Teraz jarem za towarem, — Obłogami za wolami, — Ma-  
..owcami za owcami, — Pohereżem na Po do le, — A w Po-  
dolu jak w stadole.... — Jak zaścignie tylko oko, — I daleko  
i szeroko, — Świat kłosami tylko płynie, — I w obszarach oko  
ginie..... — A i Ludu wdzięczne lica, — Boć to czysto, białe  
odzian, — Jak dąb młody rzeski młodzian, — A dziewczeczka —  
jak pszenica!

W chacie też to człeka radzi  
Bogiem, chlebem witać w progu;  
I Bóg gościa spać prowadzi,  
I na drogę zleca Bogu.  
Stary zwyczaj — dobre plemię —  
Człek po Bogu — chleb po ziemię —  
Wszystko zgodne — wszystko wcale —  
Lecz i tutaj « nie bez ale! »  
Bo wśród Bożej tej krainy  
W tło narodu cma się wprzegła,  
Co z klęsk kraju się wylęła —  
Czeladź podła, wszemu krzywa;  
Która wierzelem Ludu pływ, a  
Jak nieczyste szumowiny!  
Daj ją katu gospodyni,  
I to zboże czyść z kłokół!  
Gorszy niż pan na Wołyniu,  
Jest pół-panek na Podolu.

Wzrosli oni w ziemi naszej;  
I rozhojem i kradzieżą,  
Za plecyma naprzód Baszy —  
A dzwignawszy się łupieżą,  
Z podstarościch na dziedzica,  
By tumanem świat złudzili,  
W carskie grafy się poszyli —  
Resztę dała Targowica.....  
Że ich państwo nowej daty,  
Więc co swoje to im wadzi!  
I pod łada stare graty,  
Podszyćby się chętnie radzi!  
A więc świecą blichtrzem, szumem,  
Drżą przed Ludem i Rozumem,

I przed Bogiem i przed Wiarą,  
Przed Przyszłością i przed Karą.  
I na ich to kiedys głowę  
Spadną grzechy zaborowe!  
Chroń się bracie ich widoku,  
Bo nie miło cię poruszy;  
Co u ciebie w sercu, w oku  
Niepostało, to w ich duszy!

Więc wypiwszy strzemiennego, — Starym miodem lub wisz-  
niakiem — Z rąk człowieka pocziwego, — Jedź na zachód  
bitym szlakiem.... — W góry! w Tatry! miły bracie!... — Na  
szalase do pasterzy, — Gdzie ze źródła woda bieży, — Gdzie  
się serce z sercem mierzy, — I w swobodę człowiek wierzy!...

Czeladź górską boć niepodła;  
Lud wysmukły, niby jodła,  
Niby górski potok szybki,  
Jak ptak lekki, jak pręt gibki,  
Wiecznie niby młody młodzian!....  
Czysty, ludzki, szczéromówny,  
Strojny, dhały i hudojny;  
Zna się dobrze i na ziołach,  
I na gwiazdach, na pogodzie,  
Śmiały w skałach i na wodzie,  
A radniejszy niż Lud w dołach.  
Ziemia jego mało rodzi,  
Więc też luzno człek niechodzi;  
Gdy opędzi zimę snopkiem,  
Idzie w równie za zarobkiem.  
Do topora Lud to sprawny,  
A do kosi, jaki sławny!  
Jaki wesół i ochoczy,  
Gdy na kość w równie rusza!  
Jak przysięwa i wyskoczy,  
Jaka to tam w tańcu dusza!

A więc nierwój się z gościny, — Gdy cię losy tam zawiodą, —  
A powrotem puść się wodą, — Na Dunajcu przez Pieniny, —

W równie — w równie, gdzie ci tworzyć,  
Gdzie ci działać bez wahanja,  
I w potrzebie żywot złożyć,  
W dobrej sprawie z przekonania!  
Bo od gór tych, aż po morza,  
Legła ziemia sławna z zboża,  
Z wiary, z męstwa, z gościnności,  
I z nieładu i z wolności!  
Wielka krzywda i cierpieniem,  
Święta, krwi tej poświęceniem!  
Bóg, choć dojmie, błogosławi,  
I dał szczodłą ręką z nieba  
Narodowi, co mu trzeba,  
Jako ojciec Staszic prawi:  
« Dał mu chleba i stal twardą,  
« Złota, srebra, jedno w miarę! »  
Serce czule — duszę hardą —  
Miękką wolę — silną wiarę —  
Kraj otwarty — miłość kraju —  
Złych sąsiadów — ramie silne —  
Mądrość złożył w obyczaju —  
I dał czucie nieomyłne!

To też ludzie tam najszczęśliwi! ....

Dwór pod lipą stoi biały — Pod Piastowym dębem chata. —  
Nad nią bocian gniazdo splata, — A w niej żyje Lud zuchwały, —

Po nim gęsta bywa blizna,  
Bo po ojcu broń puszczona:  
Kord we dworze wisi stary,  
W chacie stoi kosa stara,  
A Lud jednej krwi i wiary,  
A krew polska, i ta wiara!.....  
Półki zgodnie, półki zgodnie,  
To i miło i swobodnie.  
Lecz gdy obcy w hójkę wda się,  
Gdzie rzemopolą rażno grajki,  
Niepoliczy kółek w pasie,  
Gdy go wezmą na kilajki!



Tam nieżarty, bójka sroga;  
 Pod razami trzeszczą kości,  
 A kostkę wiedzie droga  
 Suchym lasem do wieczności !  
 Bo to Lud, co krew ma w żyłach,  
 A krew pono nie jest lodem !  
 Lud to z Pana Boga rodem,  
 To też czuje się na siłach.  
 Więc do czego się sposobi,  
 To niecidzie mu już zmudnie,  
 I co robi, to już robi  
 Z całej duszy, nieobłudnie !  
 Gdy pracuje — to już szczerze !  
 Kiedy sędzi — to z powagą !  
 Gdy się modli — w dobrą wierzę !  
 A gdy mówi — to rzecz nagą !  
 Kiedy kocha — to serdecznie !  
 Lecz niebardzo tam bezpiecznie,  
 Gdzie na wroga godzi składnie :  
 Bo się bije rad gromadnie;  
 I co pocnie za gromadą,  
 I za wspólną ludzką radą,  
 To też idzie mu i snadnie !....  
 Choć to swoje, człek się kusci,  
 I pochwalić, co się godzi :  
 Nie zła ziemia to być musi,  
 Kiedy takie ludzic rodzi !.....

Wielkie domy za granicą,  
 A w nich ciasno, choć nie ludno.  
 U nas mury się nieświćcą,  
 A o kącik nie tak trudno.  
 Ledwo człekby czasem wierzył :  
 Dom nie wielki — w tym gość wchodzi —  
 Ot i domek się rozszerzył,  
 I wnet miejsce gdzieś się rodzi.  
 Przybył drugi i dziesiąty,  
 I nieciasno jest nikomu :  
 Wyprzątnięto wszystkie kąty,  
 Coraz szczerzej w małym domu;  
 Zda się, że Pan domu sobie,  
 Ścian i miejsca gdzieś przysporzył,  
 A on tylko w domu tobie,  
 Drzwi i serce swe otworzył !.....

A i cóż to tam za żywosc  
 Młodych Polek i uroda !  
 Tam wstyd szczery, tam pocziwość,  
 Tam po Bogu dusza młoda !  
 Boć to w enocie i w szczeroście,  
 W wiejskim domku uchowane,  
 Wypieczone, umuskanie,  
 A potulne, jak trusiątka !  
 Niby dworne, a pokorne,  
 Jakies takie bogohojne,  
 Jakby jakie niehożatka !....

A jak się ci która poda,  
 Z całej duszy i statecznie,  
 To już twoją będzie wiecznie,  
 I w ład pójdzie ci z nią życie,  
 Bo twój duszy niewyżębi :  
 Ona sercem pojmie skrycie,  
 Co myśl wieku dźwiga z głębi,  
 Co się w czasie zrywa, waży,  
 To w rumieńcu na jej twarzy,  
 Jak w zwierciadle się odbija,  
 Bo w tym łonie *Przyszłość żyje* !....

A czy chcecie wiedzieć *jaka P*....

Świetna ! Świetna ! jak myśl ona,  
 Którą natchnie Bóg i bitwa !  
 Czysta ! Święta jak modlitwa  
 Przed skonaniem odmówiona.

A potężna ! jak *Lud kmiczy* —  
 Co ją dźwignie swemi plecami !

Wyleć ! wyleć brle młody !  
 Po nad ziemię, po nad grody,  
 Z myślą, z pieśnią, wyleć spolem !  
 Potocz młoda duszę kolem !  
 Wyleć śmiało i wysoko  
 I odetchnij w świat szeroko !  
 Obłec ziemię skrzydłem gońca,  
 Opatrz wszystko okiem słońca !  
 Bo tych twoich borów szumy,  
 I tych łąnów złote kłosy,  
 I tych Ludów śpiewne dumy,  
 I wód fale i niebiosy —  
 Grają *jedną pieśnią zgodną*,  
 Jak Bóg *wielką i swobodną* !  
 Pieśnią ! której *nie niestłumi* !  
 Temu tylko zrozumiałą,  
 Kto *zrósł z ziemią duszą całą*,  
 Kto *za kraj ten zginąć umie* !....

O z tym Ludem, Ojców Boże !  
 Nim w spoczynku głowę złożę,  
 Dozwól jeszcze *śiać i zbierać* !.....

— P. S. Kto ciekawy, niech porówna te wyjątki z wyjątkami  
*Trzeciego-Maja i Dziennika-Narodowego*.

## BARASZKI.

DEPESZA TELEGRAFICZNA Z RZYMU

*Przez Lwów, Wilno Warszawę, Porań — do Paryża.*

Rzym. 3 Paźdz. 1843.

Towiański przybył do Rzymu bez Mickiewicza, w towarzystwie swojej małżonki, Geta — weryfikatora ducha — i jego małżonki. Dobrze im tu ! Spacerują po Rzymie *gęstego*. Gasiorem Prorok. Prorok zatrzymuje się na rogu każdej ulicy, i czyta pilnie — afisze. Czy szuka ogłoszenia o swoim wjeździe do Rzymu ?... Czasem przejeżdża się na siwym koniu ; niedostrzegłem czy w palonych napoleońskich butach ? Gut mu służy za Maształera. Zresztą ani ich Polacy, ani oni Polaków niewidują. Dobrze im tu !

*Przerwa dla słotnej pory.*

Rzym. 23 Paźdz. 1845.

Zle im tu ! Byli w Rzymie i niewidzieli Papieża. Papież zwietrzył proroka i natychmiast przepędził go za rogatki rzymskie, gdzie pieprz nie rośnie. Ale nie tu koniec przygody. Prorok myśląc że w Rzymie jest u siebie, wynajął i opłacił był z góry mieszkanie za 3 miesiące, szkudów 44 !.... Szkudy przepadły ! Apelać do p. Boga. Zle im tu !

— Słychać, że ksiądz pewien z pewną babą — nieczrazeni przygodą Towiańskiego — wybierają się do Rzymu, na rozmówkę z Papieżem. — Niedarmo mówi przysłowie : *Gdzie diabeł nie może, to ksiądz albo babę poszle*.

— Pewien polski emigrant, tłumacz przy redakcyi pewnego francuzkiego dziennika, fałszuje artykuły gazet niemieckich — i to na szkodę Polski. — Radzimy p. tłumaczowi, żeby nadal patrytylczniej rozumiał po niemiecku.

— Co to jednakże znaczy że *Pszonka*, o którym *Osiot-biały* pisze, że go Centralizacya utrzymuje, chce aby ogłaszano kłóskąd jakie wsparcie pobiera ; a *Osiot-biały*, którego nikt utrzymywać niema, tak się boi tego ogłoszenia ?

— *Osiot-biały* przymawia *Pszonce* że był w *Zjednoczeniu i wyszedł*, a on (osiół) dotąd w niem siedzi. — Widać *Pszonka* nie *Osiół*.

— Les correspondances d'Athènes regardent comme fort malade le gouvernement du roi Othon. On vient pourtant de lui assurer une meilleure constitution. (Charivari.)